

## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", szkolnictwo, Żydzi, szkolne koleżanki, liceum handlowe, dyscyplina, mundurek szkolny

### Liceum Handlowe przy ul. 1 Maja

W liceum była szkoła bardzo stara, dawno wystawiona. Sala gimnastyczna stała na boisku, zupełnie oddzielny, parterowy, duży budynek. Była łazienka oczywiście, były wszystkie sanitariaty. Tam były starsze dziewczynki, więc były inne rozmowy. Sympatyczne, dowcipne były. Zawsze ześmy się serdecznie śmiały. Było bardzo przyjemnie. Miałyśmy jedną Ukrainkę Ninę Kokodyńską, ale Nina nie była taka jak Lena Dziubanowska. Nic nam o sobie nie opowiadała. Była miła, grzeczna, z żadną z nas się nie zbliżyła. Miałyśmy te dwie dziewczynki Żydówki. Lola Zyngier zawsze przychodziła w dwóch różnych pończochach. „Oj, u mnie jest tak ciemno, że rano ja nie widzę, co ja biorę na nogi” – mówiła nam. A myśmy się zaśmiewały. Mówimy: „Lola, masz znowu dwie różne pończochy nie od pary na nogach”. „Nic nie szkodzi”. Warunki były skromniejsze. Sale były duże. Za oknem miałyśmy łąkę. Z daleka widać było ulicę, chyba Bychawską, Fabryczną, z daleka widać było Tatary. Siedziałyśmy zawsze przy oknie otwartym.

Też był rygor. Też był rygor odnośnie ubrania. Pani dyrektor na początku, jak tylko zaczęłyśmy pierwszy rok, zaraz nam powiedziała: „To, że jesteście prawie dorosłe, to nie znaczy, że fartuchy nie będziecie nosiły. Fartuchy czarne na co dzień, biały kołnierzyk prostokątny musi być. Przyszywany, czysty, może być przypinany agrafkami. Nie musi być wszyty, ale musi być. Na każdym rękawie fartucha ma być tarcza szkolna”. Na to wstała Halusia Szczepańska i mówi: „Przepraszam panią dyrektor, ale mnie poszyli okrągłe kołnierzyki”. Oczywiście cała sala buchnęła śmiechem na to. Pani dyrektor nas zgromiła, żeby się nie śmiać i mówi: „Trudno, jeżeli masz takie, to już noś takie, ale reszta ma mieć prostokątne kołnierzyki. Białe do czarnego fartucha”. Nawet jeśli było bardzo ciepło, to musiałyśmy do szkoły przychodzić w fartuchach. Pod spodem miałyśmy to, co miałyśmy, ale musiał być czarny fartuch i biały kołnierzyk, tarcza, oczywiście na lewej ręce, beret na głowie i

znaczek na berecie. Tak że wszyscy wiedzieli, z jakiej szkoły jesteśmy. Zresztą w liceum nosiło się czerwoną tarczę i to było bardzo przyjemnie mieć czerwoną tarczę, bo niewiele moich koleżanek po małej maturze poszło do liceum. Na tarczy był numer szkoły i to wszystko. Z tym, że tarcza gimnazjum była na niebieskim tle, [a liceum] na czerwonym tle.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-11-15, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"